

Akademicki Budżet
Obywatelski – poznaliśmy
wyniki konkursu

s. 15–17

Pierwszy na Kampusie.
50-lecie gmachu
przy ul. Wita Stwosza 55

s. 50–55

Nie samą nauką student żyje,
czyli o konstruktywnym
spędzaniu wolnego czasu

s. 56–61

GAZETA UNIwersytecka

Czasopismo Społeczności Akademickiej
Uniwersytetu Gdańskiego



Nr 10 (183) Listopad 2022
ISSN 1689-4723

10

III Kongres
Towarzystw Naukowych

s. 12–14

Pragnę dawać radość swoimi obrazami

ROZMOWA Z PROF. ANETĄ ONISZCZUK-JASTRZĄBEK – AUTORKĄ WYSTAWY „SEA EU BY THE SEA. NADMORSKIE UNIwersYTETY SEA EU W MALARSTWIE ANETY ONISZCZUK-JASTRZĄBEK”

Morze jest wartością w szczególny sposób towarzyszącą naszej uczelni. Widać to w jej dewizie: *In mari via tua* (W morzu droga twoja), widać również w projekcie European University of the Seas (SEA-EU), który połączył Uniwersytet Gdański już z ośmioma nadmorskimi uczelniami w Europie. Na naszej uczelni od samego początku projekt ten wdrażała prof. Aneta Oniszczyk-Jastrzębek, która postawiła przed sobą niełatwe zadanie namalowania cyklu obrazów ze wszystkich partnerskich miast uniwersyteckich. Wernisaż z obrazami z tego cyklu, pt. „SEA EU by the Sea. Nadmorskie uniwersytety SEA EU w malarstwie Anety Oniszczyk-Jastrzębek”, miał miejsce w dniu inauguracji roku akademickiego¹. Wystawa pokazuje, jak pozanaukowe pasje mogą w wielowymiarowy i barwny sposób przenieść się na grunt uniwersytecki, będąc jednocześnie odskocznią od pracy zawodowej oraz jej uzupełnieniem



Profesor Aneta Oniszczyk-Jastrzębek

Fot. archiwum prywatne

► **Czy ekonomię i malarstwo można ze sobą pogodzić?**

Na obrazach, które maluję, nie widać tej części mojego życia, którą poświęcam ekonomii. Niemniej praca zawodowa jest inspiracją. Wszystko zależy od pomysłu na połączenie tych dwóch światów i na wykorzystanie w tym procesie wyobraźni. One wspaniale ze sobą współgrają. Mam nadzieję, że wystawa to pokazuje.

► **Podczas wernisażu wspominała pani, że malowanie i szkicowanie od zawsze przychodziło pani z łatwością, jednak poważne malarstwo rozpoczęło się w 2012 roku, już po uzyskaniu dyplomu doktora. Czy wyobraża sobie pani, że zostaje malarką, a nie ekonomistką?**

Nie. Malarstwo zawsze było pasją, ważnym, ale dodatkowym elementem w moim życiu, towarzyszącym mi niejednokrotnie w istotnych dla mnie chwilach. Nigdy nie chciałam skupiać się tylko na sztuce. Nigdy nie rozważałam rozwoju zawodowego w tym kierunku. Nie było takiej potrzeby, bo moja aktualna praca daje mi również dużo satysfakcji i spełnienia zawodowego. Jednocześnie nie wyobrażam sobie, że tej drugiej sfery mojego życia nagle zabraknie. To jest moja odskocznia i mój azyl.

► **Inspiruje panią malarstwo współczesne, które sięga do różnych technik i u jego podstaw leżą abstrakcja oraz minimalizm. Jaką drogę rozwoju przeszła pani jako malarka?**

Niegdyś zupełnie nie interesowałam się malarstwem, ale samo malowanie, rysowanie i szkicowanie sprawiało mi olbrzymią

przyjemność. Tak jak pani już wspomniała, te aktywności zawsze przychodziły mi z łatwością. Jednak dopiero kiedy skończyłam pisać książkę habilitacyjną, postanowiłam, że przyszedł czas na to, abym poważniej zajęła się swoją pasją. Wtedy koleżanka zabrała mnie na warsztaty do Color Spa Agnieszki Olędzkiej i tam zetknęłam się z profesjonalnym malarstwem, różnymi technikami oraz stylami. Trudno się jednak doszukiwać w moim malarstwie jakichś konkretnych kierunków, ponieważ nie wzoruję się na żadnym z nich. Maluję tak, jak czuję, i to, co aktualnie chcę z siebie wyrzucić. Nie stawiam na dosłowność, a na abstrakcjonizm i minimalizm. Pragnę przekazywać emocje i dawać radość swoimi obrazami. To dla mnie jest najważniejsze.

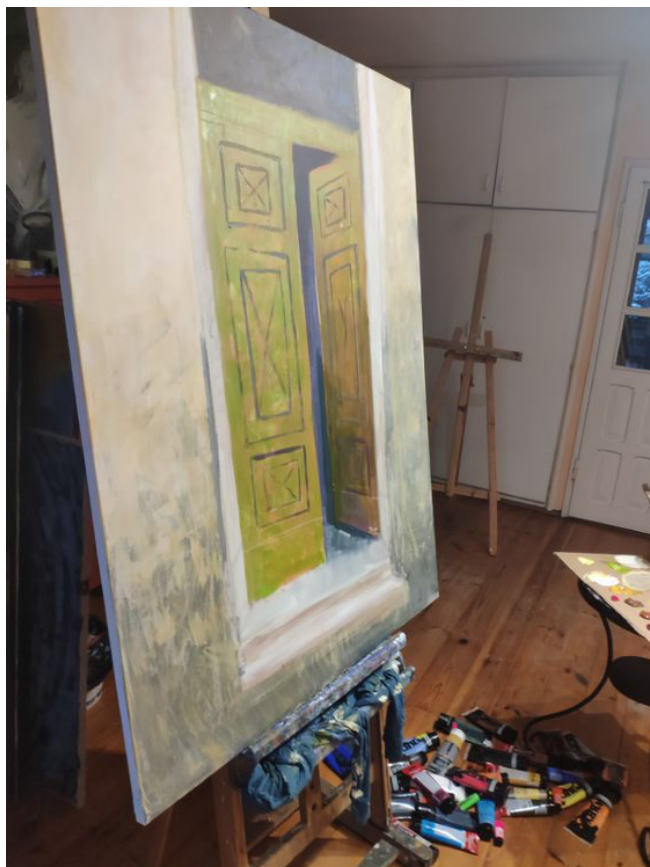
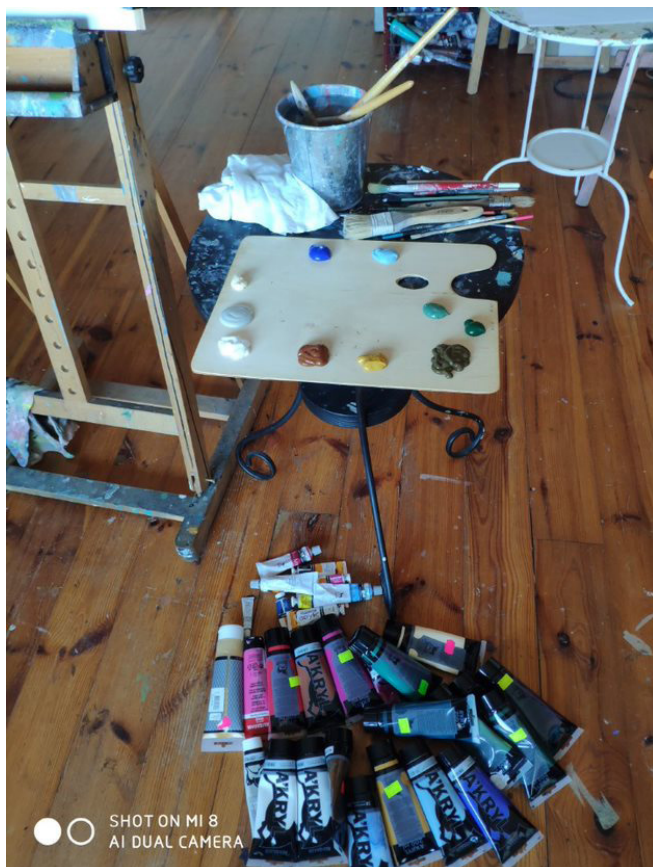
► **Kieruje pani profesor Katedrą Transportu i Handlu Morskiego Wydziału Ekonomicznego UG. W latach 2019–2020 pełniła pani funkcję prorektora naszej uczelni, od 2020 – dyrektora Centrum Komunikacji i Promocji UG, a obecnie – funkcję zastępcy kanclerza. Ponadto jest pani członkinią wielu towarzystw naukowych i uczestniczką licznych unijnych i międzynarodowych programów naukowych. Jak godzi pani ogrom zawodowych obowiązków, stres związany z odpowiedzialnością na danym stanowisku i kierowaniem wieloma zespołami, z pasją tworzenia, do której trzeba mieć przecież czysty umysł?**

Jeśli się coś kocha robić, to zawsze znajdzie się czas na pasję z tym związaną. Dla mnie – tak jak mówiłam – sztuka jest odskocznia od pracy zawodowej. Wchodzę do pracowni i zupełnie się wyłącza-

Stresy i problemy dnia codziennego zostawiam przed drzwiami. W ten sposób potrafię odizolować się na dwie, trzy godziny. Najczęściej maluję w weekendy. Jeśli wiem, że sobota jest dniem wolnym, zaczynam już w piątek po południu. Jednak nie tworzę regularnie, nie maluję co tydzień. Po prostu muszę czuć potrzebę malowania. Jestem w tej dobrej sytuacji, że nie tworzę pod żadną presją, a wtedy, kiedy chcę i potrzebuję. Przychodzi taki moment, że zaczynam myśleć o tym nieustannie. Wtedy staję przed sztalugami i maluję przez kilka godzin. Oczywiście to nie oznacza, że w tym czasie namaluję obraz.

► **Ile mniej więcej trwa proces malowania jednego obrazu?**

Odpowiem na konkretnym przykładzie. Widziała pani na pewno obraz *Grande Palace nocą*. Ten obraz, który jest wspomnieniem z Brukseli, malowałam około dwudziestu godzin. Oczywiście z przerwami. Jest niesamowicie precyzyjny, drobiazgowy. Bardzo zależało mi na tym, aby pokazać architekturę tej starówki, uchwycić jak najwięcej detali. Drugi obraz z tego samego miasta: *Bruksela w deszczu* malowałam dwie godziny. Dzień, który przedstawia, był bardzo intensywny zawodowo. Pełen deszczu, spotkań i pośpiechu. To nie jest tak, że każdy obraz maluje się tak samo. Czasami przelewam na płótno nastrój, który mi wtedy towarzyszył. Kiedy maluję, ważne są dla mnie te miejsca, które pod wpływem danego wrażenia zapamiętałam, istotne są kadry, które mnie zachwycają. Emocje dnia codziennego nie miały znaczenia, ale te, które towarzyszyły mi podczas moich podróży, już tak. Przypominałam



Pracownia prof. Anety Oniszczuk-Jastrzębek

Fot. archiwum prywatne

sobie wszystko, oglądając zdjęcia z tych miejsc, odtwarzałam atmosferę, klimat, dodawałam swoją refleksję i przelewałam to wszystko na płótno. Chciałam pokazać, jak czułam dane miejsce.

► **Który z tych obrazów jest pani najbliższy?**

Nie potrafię wskazać takiego jednego obrazu. Z każdym z wyjazdów do miast partnerów projektu łączyły się inne przeżycia związane z przygodami, które przeżywałam, i z osobami, które mi towarzyszyły. Powtórzę to, co już napisano w katalogu prezentującym moją twórczość: „Do Brukseli leciałam z rektorem

Piotrem Stepnowskim i studentem Janem Szczepanikiem. Po wąskich uliczkach Kadyksu chodziłam z Ewą Weronis, Marleną Rutkowską-Myzyk i śp. Kamilą Chomicz-Sokołowską. Split odwiedziłam z Magdaleną Nieczują-Goniszewską i Moniką Zdroik, a w podróż na Maltę zabrał mnie mąż Tomasz”. To miks różnych osobowości, który nie był bez znaczenia. Każda z tych podróży była inna, wyjątkowa i równie ważna. To miało oczywiście wpływ na to, jak ją przeżywałam. Tak naprawdę również dlatego powstały te obrazy. Tym samym nie ma jednego wyjazdu, który wybija się na plan pierwszy kosztem innych. I z tego powodu nie potrafię wyróżnić żadnego obrazu.

► **Gdybym ja miała odpowiedzieć na to pytanie, doświadczwszy emocji, które pani przekazuje za pośrednictwem obrazów, to powiedziałabym, że najmocniej utkwił mi w pamięci krajobraz z Kadyksu, *Vinedo* znaczy winnica...**

Tego obrazu mój mąż nie chciał mi dać ściągnąć ze ściany [śmiech]. Przedstawia on andaluzyjski horyzont i faktycznie można się w niego zapatrzeć. Zależało mi na tym, aby każdy, kto będzie oglądał moje obrazy, odnalazł w nich coś swojego. Weźmy na przykład obraz *Drzwi* z Malty i znikającego za nimi psa. Każdy może odebrać go inaczej. Jedni zastanowią się, jaką histo-

Profesor Aneta Oniszczyk-Jastrząbek

Ekonomistka, inżynier, dr hab. nauk ekonomicznych, profesor uczelni, kierownik Zakładu Gospodarki Globalnej oraz Katedry Transportu i Handlu Morskiego na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Gdańskiego, zastępca kanclerza ds. informatyzacji, komunikacji i promocji. Specjalistka z zakresu konkurencyjności, przedsiębiorczości i innowacyjności przedsiębiorstw oraz społecznej odpowiedzialności biznesu². W latach 2019–2020 prorektor ds. informatyzacji i umiędzynarodowienia, a następnie prorektor ds. informatyzacji i promocji. 7 listopada 2019 roku w Brukseli sygnowała, wraz z ówczesnym prorektorem ds. nauki, a obecnie rektorem, prof. dr. hab. Piotrem Stepnowskim, deklarację powołującą Europejski Uniwersytet Nadmorski – European University of the Seas (SEA-EU).

rię kryje to stare domostwo, inni zwrócą uwagę na psa albo na detale.

► Skąd pomysł na taką wystawę?

Zaczęłam o niej myśleć jeszcze przed wyjazdem do Brukseli w listopadzie 2019 roku. Wcześniej, bo pierwszego października 2019 roku, objęłam stanowisko prorektora i otrzymałam wniosek projektowy *European University of the Seas – SEA EU* (2019–2022). Organizowałam ten projekt od samego początku i im więcej o nim czytałam, im więcej o nim rozmawiałam i im więcej spotkań w jego sprawie odbyłam, tym wydawał mi się on ciekawszy. Pewnego dnia pojawiła się myśl, że wspaniale byłoby pokazać miasta partnerskie w inny, nieoczywisty i niesztampowy sposób. Chciałam pokazać je swoimi oczami. Punktem wspólnym każdego z tych miast, podobnie jak w projekcie, miało być morze. Zanim jednak podjęłam decyzję o przystąpieniu do tego wyzwania, przeszłam przez długi proces myślowy. Wiedziałam, jak dużo pracy będzie mnie to kosztowało. Założyłam, że odwiedzę każde miasto i każde zilustruję dwoma

obrazami. To miało być sześć podróży, łącznie z Brukselą. Miałam przeżyć te miejsca i te przeżycia przenieść na płótno. Wtedy ten pomysł wydawał mi się szalony, ale gdy zakiełkował w mojej głowie, właściwie nie było odwrotu. Nie mogłam się już od niego uwolnić. Potem pojechaliśmy do Brukseli i zobaczyłam te wszystkie miejsca, które mnie zachwyciły. Chciałam je uwiecznić. Następnie pojechałam do Kadyksu i tam zachwyciłam się kobietą tańczącą flamenco przed restauracją albo drzewami pomarańczy wyrastającymi w środku starego miasta niemal prosto z chodników. Nabierałam coraz większego przekonania, że ten projekt jest wyjątkowy, że te miejsca i przeżycia są warte zapamiętania i zamknięcia ich na dłużej w obrazie. Wszystkie te miasta nadmorskie, mimo iż łączy je nadmorski klimat, są niebywale różnorodne. I tę różnorodność i piękno również chciałam pokazać. Jak wspomniałam, wiedziałam, ile pracy będzie mnie to kosztowało. Jednak widziałam już siebie przy sztalugach, miałam pomysły na obrazy. Te myśli były na tyle natrętne, że postanowiłam się im poddać. Zaczęłam wszystko organizować.

Co nie było takie proste, ponieważ same podobrazia i płótna trzeba specjalnie sprowadzać. Są robione na zamówienie w Czersku. Płótno jest podbite Inem. Nie mogłam tak po prostu pójść sobie do sklepu, kupić podobrazia i zacząć malować. Trzeba było zorganizować odpowiednie materiały i pogodzić to wyzwanie z życiem zawodowym oraz rodzinnym. Z perspektywy czasu widzę jednak, że najtrudniejsze było samo podjęcie decyzji. Malowanie tych obrazów to była przyjemność.

► Jak wybierała pani profesor kadry do obrazów?

Jak mówiłam, założenie całego projektu było takie, że miały powstać dwa obrazy z każdego miejsca. Wybierałam ujęcia, które zwróciły moją uwagę i zrobiły na mnie wrażenie. Miejsca, w których przeżyłam coś ciekawego. Otoczenie, klimat, kolory, sytuacja musiały mnie porwać, wywołać jakąś refleksję. Robiłam dużo zdjęć, które potem wykorzystywałam.

► Przypomniało mi się, jak opisuje pani w katalogu okoliczności powstania obrazu *Grande*

Palace nocą. Pomysł na niego zrodził się w momencie, kiedy wieczorem w Brukseli szukali państwo hotelu na Starym Mieście i skręcając z jakiejś ulicy w prawo, niemal wpadła pani na górę rozgwieżdżonych diamentów, które w istocie były ciągiem bogato inkrustowanych i rozświetlonych kamienic na wspomnianym placu.

Dokładnie. To są właśnie te wspomnienia, które chciałam uwiecznić. Z kolei, jeśli chodzi o obraz zatytułowany *Vinedo* znaczy *winnica*, który pani się tak spodobał, to pomysł na niego powstał, kiedy w drugi dzień pobytu w Kadyksie organizatorzy spotkań projektowych na tamtejszym uniwersytecie zabrali nas do kampusu oddalonego od Kadyksu o kilka kilometrów. Po jego obejrzeniu zaproszono nas do przepięknej winnicy, skąd – jak mówiłam wcześniej – aż po horyzont roztaczał się wspaniały widok na piękną Andaluzję. Zachwyciłam się i winnicą, i krajobrazem. Wiedziałam, że muszę je uwiecznić. Podobnie podczas spacerów na Malcie zachwyciłam się jej barwnymi balkonami i drzwiami. To charakterystyczne elementy Malty. Są w różnych kolorach, bordowe, niebieskie, zielone, granatowe. Zachwycają. To takie kolorowe wrota do nie mniej pięknych budynków. Najczęściej wiodą one na uroczy dziedziniec. Często takie drzwi mają rzeźbione klamki i kołatki. Tu również zachwycały mnie krajobraz i historia, ale zwróciłam też uwagę na owe detale, które dopełniały całości. I właśnie te szczegóły tak charakterystyczne dla Malty chciałam pokazać.

► **Obrazy powstawały na bieżąco po każdej z podróży?**

To byłoby niewykonalne. Do Brukseli pojechaliśmy w okolicach siódmego listopada, a do Kadyksu – osiemnastego. W nieco ponad tydzień nie zdążyłabym namalować dwóch obrazów. Kiedy w 2020 rozpoczęła się pandemia i nie można było nigdzie wyjeżdżać, miałam przerwę i więcej czasu na malowanie. Jednocześnie z powodu obostrzeń pandemicznych nie udało mi się wyjechać do Kilonii oraz Brestu. Te miasta jeszcze czekają na utrwalenie na płótnie. Założyłam jednak, że poświęcę temu wyzwaniu trzy lata. Podróży i malowaniu. Myślę, że teraz nadszedł czas na kolejne wyzwania artystyczne.

► **Jakie?**

Zawsze chciałam się nauczyć tańczyć tango [*śmiech*]. Nowe doświadczenia są dla mnie bardzo ważne. Te, poza moją pracą zawodową, sprawiają mi przyjemność i uzupełniają wewnętrznie. Bardzo ważne dla mnie jest, aby przekazywać pozytywną energię ludziom. Przecież o to chodzi, aby cieszyć się życiem. Uczę tego córkę. Ona również próbuje malować.

► **Co rodzina sądzi o czasie wolnym, który zamiast jej poświęca pani na malowanie?**

W przypadku tego wyzwania związanego z wystawą „SEA EU by the Sea” wykazała się ogromną cierpliwością. Ja przecież w tych momentach, kiedy malowałam, byłam niemal niedostępna dla świata. Zamykałam się w pracowni, a oni ten świat ogarniali sami. Wiedzą, że to Kocham, i pozwalają mi się realizować.

► **Rektor Stepnowski wspominał podczas wernisażu, że mi-**

nione kilka lat współpracy nad projektem SEA-EU to niezwykle doświadczenie poznania wielu różnych środowisk akademickich. Te znajomości, podróże i wspomnienia przełożyły się na niezwykle cykl pani prac, które uzmysławiają nam, że poza pracą naukową akademicy spełniają się też w swoich prywatnych pasjach. Czasem sztuka staje się również rodzajem opowieści o tym, jak odbieramy zadania realizowane w pracy zawodowej. Z tego połączenia powstają wielowymiarowe i piękne projekty. Czy we wspomnianym środowisku akademickim w Polsce i za granicą poznała pani inne osoby z takimi sukcesami?

W pierwszej kolejności przychodzi mi do głowy oczywiście nasz rektor, profesor Piotr Stepnowski, który rzeźbi w drewnie.

► **Na wystawie znajdują się również dwa obrazy z Gdańska: melancholijny *Bałtyk – nasze morze* oraz mocny *Gdańsk – miasto żurawi*. Niedawno byłam w Muzeum Narodowym na wystawie dzieł Fangora i ten ostatni obraz Gdańska przypomniał mi obraz *Pałac Kultury z 1953* roku, który powstał po śmierci Stalina. Na tym obrazie Pałac Kultury jest odwrócony i razem ze sterzącymi z niego dźwigami wbija się w starą architektoniczną tkanę Warszawy, co daje bogate pole do interpretacji. Pani obraz *Gdańsk – miasto żurawi* powstawał w 2020 roku w trakcie protestów studentów, którzy sprzeciwiali się wyrokowi Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. Czy w swoim portfolio posiada pani jeszcze obrazy, które powstały pod wpływem ważnych wydarzeń społecznych?**



Źródło: katalog *SEA EU by the Sea. Nadmorskie uniwersytety SEA EU w malarstwie Anety Oniszczyk-Jastrzębek*, red. Piotr Stepnowski, Joanna Kamień, Marta Szaszkievicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2022, s. 34–35.

KADYKS

Viñedo znaczy winnica, 2020

akryl na płótnie, 130 × 100 cm

Drugiego dnia naszej wizyty w Kadyksie jedziemy do Jerez, gdzie znajduje się winnica. W języku hiszpańskim winnica to *viñedo*. Na kilku hektarach o łagodnym nachyleniu rozciągają się pola winorośli, a w ciemnej piwnicy, w równo ułożonych beczkach leżakuje wino. Potrzebuje spokoju.

Być w Hiszpanii i nie zawitać do winnicy to tak, jakby pojechać do Paryża i nie zobaczyć wieży Eiffla. Tu każdy najdrobniejszy szczegół ma znaczenie – gleba, szczep, słońce, soczyste winogrona i spokój. Połączenie ich w całość daje dopiero owoc pracy i pasji. Wino.

Jest takie powiedzenie, którego autora nie znamy, ale myślę, że wielu mogłoby się pod nim podpisać: „Jest pięć przyczyn picia wina: przybycie gościa, pragnienie obecne i przyszłe, sama dobroć wina i jakkolwiek inna przyczyna”.

Tego dnia godzina za godziną biegły spokojnym rytmem w andaluzyjskim słońcu.

To jedyny taki obraz. Protesty studentów, którzy walczyli o wolność słowa, wolność wypowiedzi i swoje prawa, są wpisane w DNA naszej uczelni. W momencie, kiedy ogłoszony został wyrok, studenci sami z siebie ruszyli na ulice. Studenci UG byli chyba jednymi z pierwszych w Polsce, którzy zaczęli protestować. To były ogromne emocje. Negatywne, ale też te dające poczucie, że młodzieży nie jest obojętne to, co się dzieje, że potrafi się zjednoczyć. Młodzi wiedzą przy tym, co chcą osiągnąć. To dobrze rokuje na przyszłość. A Uniwersytet Gdański jest miejscem otwartym. To jest dla mnie bardzo ważne. Nie zamykamy się przed tą młodzieżą. Wspieramy ją. Studenci w Gdańsku walczyli o swoje prawa kiedyś i walczyli w 2020 roku. Stąd ten obraz Gdańska, który jest przecież miastem wolności i Solidarności. Te żurawie, które widać na obrazie, były przecież świadkami zwycięskiej walki o wolność słowa i o przekonania.

► **Jacy artyści najmocniej panią inspirują i dlaczego?**

Na pewno współcześni malarze, tacy jak Teresa Pągowska-Tomaszewska, Marek Wróbel i Beata Polak-Pela. Spotkania z tą ostatnią miały ogromny wpływ na mój malarski sposób postrzegania rzeczywistości.

► **Dlaczego malarstwo współczesne?**

Nie lubię realizmu i na swoich płótnach nie maluję rzeczywistości takiej, jaka ona jest, tylko taką, jaką ją widzę. Subiektyw-

ną interpretację. Współczesne malarstwo wyrywa się schematom i zmusza do myślenia. Przy czym często jest minimalistyczne. Każdy artysta ma jakiś swój styl i stara się go odszukać. Ja nie uważam się tak naprawdę za artystkę. Nie maluję swoich obrazów, aby je sprzedać. To jest po prostu moja pasja.

► **A zgodziłaby się pani profesor, aby wystawa została zaprezentowana w pozostałych miastach partnerskich?**

Jeśli będę miała takie propozycje, to nie będę miała nic przeciwko temu, aby moje obrazy tam pojechały.

► **Na pewno w domu ma pani ich więcej. Jest wśród nich ulubiony obraz?**

Tak. To cykl obrazów z podróży do Nowej Zelandii.

► **Jak długo trwały same przygotowania do wystawy? Wiem, że aktywnie uczestniczyła pani w tym, jak ona ma wyglądać. Czy od początku miała pani wizję tego, jak pokazać obrazy, czy zdała się pani na kuratorki wystawy, a więc Martę Szaszkiewicz i Joannę Kamień?**

Współpracowałyśmy ze sobą. Większość spraw omawiałyśmy wspólnie. To są dwie wspaniałe osoby i chyba nadajemy na tych samych falach. W lot rozumiałyśmy swoje pomysły. Nie było żadnych niedomówień i konfliktów. Miałyśmy wspólną wizję. Gdy wchodzimy do sali wystawowej, zewsząd otacza nas biel. Nawet

ramy obrazów są białe. Miasta partnerskie niemal wybijają się z tych ram i tych ścian. Chodziło o to, aby pokazać charakter tych miejsc. To te obrazy, kolory i moje przeżycia mają je ożywić. Mam nadzieję, że to się udało.

► **Co obecnie pani maluje?**

Obecnie pracuję nad obrazem, który przedstawia płynący kontenerowiec. Transport morski towarzyszy człowiekowi od wieków. Same kontenerowce zyskiwały na znaczeniu w miarę rozwoju wymiany handlowej. Dzisiaj pływają po całym świecie. Pokonują tysiące mil morskich. Są różnorodne; mniejsze, większe i te całkiem majestatyczne. Zdecydowałam się namalować jeden z nich, ponieważ zachwycała mnie kolorystyka tych statków. Malując, zestawiam ze sobą różne kolory, w tym przypadku odmienne barwy samych kontenerów. One często nie pasują do siebie, bo przecież nikt w porcie nie zastanawia się, jak kolorystycznie je dopasować. A jednak jeżeli w sposób malarski spojrzymy na taki płynący załadowany kontenerowiec, to na tle morza wszystko w nim współgra. Malowanie tych małych i barwnych kwadratów oraz prostokątów sprawia mi dużo radości [śmiech].

► **Dziękuję za rozmowę i życzę, aby tej radości było jak najwięcej w pani dalszej twórczości.**

Dziękuję.

Sylwia Dudkowska-Kafar

¹ Zob. „Gazeta Uniwersytecka” 2022, nr 9, s. 27–31.

² Źródło: <https://wydawnictwo.ug.edu.pl/autorzy/oniszczuk-jastrzabek/>